

IWONA KOSEK

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski
Instytut Filologii Polskiej

Co tam, panie, w koalicji?
Między skrzydlatym słowem a jednostką języka

Słowa klucze: opozycja *langue – parole*, jednostka języka, skrzydlate słowa

Media stały się we współczesnym świecie niewątpliwie głównym forum przebiegu procesów komunikacyjnych; mamy do czynienia z wizualizacją kultury i inwazją kodu ikonicznego, na co zwracano uwagę wielokrotnie (m.in. Godzic 1999, Pisarek 2000, Gajda 2000), by ograniczyć się tylko do polskich badaczy i tylko do kilku nazwisk. Rodzi to z językoznawczego punktu widzenia konsekwencje m.in. w postaci kształtowania się nowego modelu przekazu komunikacyjnego, modelu wieloodmianowego (Gajda użył tu określenia „medialny tygiel odmianowy”), będącego mieszanką stylów i konwencji, do którego nie przystaje „tradycyjne”, taksonomiczne myślenie o odmianach języka i aktach komunikacji. Mediatyzacja łączy się jednak także ze zjawiskiem szeroko rozumianego „mówienia cudzym tekstem”. Owemu odwoływaniu się do cudzych słów i myśli, funkcjonowaniu tekstu w orbicie innych, wcześniejszych, sprzyja bardzo szybki obecnie obieg tekstów, Internet, popularność forów i kół dyskusyjnych. Można nawet odnieść wrażenie, że dominantą współczesnej komunikacji jest polemika – komentowanie tego, co ktoś powiedział, potwierdzanie, zaprzeczanie, a nawet, że teksty cechuje swojego rodzaju wtórność (przetwarzanie wypowiedzi, tekstów cudzych), że „wszystko już było”, już ktoś to, w podobny lub ten sam sposób, powiedział.

Żyjemy w szczególnym czasie, kiedy to powszechne korzystanie z różnego rodzaju cytatów, formuł, klisz stało się, jak stwierdza Chlebda (2005), najbardziej charakterystyczną cechą wspólnego dyskursu w ogóle. Właśnie pewien typ „cudzego tekstu”, można by wstępnie powiedzieć, cytat, stanowi przedmiot tych rozważań.

Określenia „cytat, cudzy tekst, funkcjonowanie w relacji z innymi tekstami” sugerują, że dotykamy w taki czy inny sposób zjawiska intertekstualności, świadomego odwołania do innego tekstu, konieczności przywołania przez odbiorcę innego tekstu (tekstów) dla zrozumienia tekstu danego. Zjawisko to jest ważne zarówno dla badań językoznawczych (tekstologicznych), jak i literaturoznawczych ostatnich lat (Ryszard Nycz (1993) twierdzi, że jest to istotna kategoria opisu literatury postmodernistycznej). Wprawdzie występuje ono w różnych formach przekazu, nie jest wyróżnikiem tylko tekstów literackich, jak słusznie zauważa Culler (1998), w wielu tekstach literackich wysuwa się jednak na plan pierwszy.

Nie są tu przedmiotem dociekań definicja i możliwe rozumienia intertekstualności, dyskutowane zwłaszcza przez literaturoznawców (Genette'a czy Głowińskiego 1992). Dla prowadzonej analizy wystarczający jest fakt, że w zakres intertekstualności wchodzi takie zjawiska, jak cytat, aluzja, „zabawa” innym tekstem, a w literaturze zwłaszcza: parafraza, pastisz, parodia, trawestacja. Teksty literackie nie stanowią przedmiotu rozważań, podobnie jak socjolingwistyczny aspekt zjawiska. Nie próbuję zatem odpowiedzieć na pytanie, uznane za istotne przez Głowińskiego (1992: 113), „jaki jest jej [intertekstualności – I. K.] stosunek do społecznych praktyk mówienia”, czy „mówienie cudzym tekstem” jest rzeczywiście czy jedynie pozornie charakterystycznym elementem współczesnej kultury, czy dotyczy ogółu czy też jedynie pewnych kręgów użytkowników języka. Nie będzie wreszcie analizowana gatunkowość tekstów, dialogiczność (w Bachtinowskim rozumieniu) i relacja intertekstualność – dialogiczność. Pewien typ „cudzego tekstu” stanowi w tych rozważaniach jedynie punkt wyjścia, by nie powiedzieć pretekst, do poruszenia najistotniejszej kwestii w językoznawstwie wewnętrznym – poszukiwania (wyznaczania) granicy między systemem a tekstem w opisie i interpretacji konkretnych zjawisk.

Przedmiotem analizy jest podgrupa całości określanych we współczesnych pracach językoznawczych jako skrzydlate słowa¹, a mianowicie pewien dosyć wąski zbiór cytatów i całości cytatopochodnych oraz ich przekształcenia. Cel owej analizy to rozważenie statusu wybranych „zapożyczeń”, a zwłaszcza ich tekstowych modyfikacji. Chcę się zastanowić nad tym, czy wyjściowe całości i przekształcenia poszczególnych elementów prowadzą do powstania w języku jednostek, czy też mamy tu do czynienia ze zjawiskami z płaszczyzny tekstu, tzn. np. aluzją, zabawą, a więc właśnie z różnymi „odmianami” intertekstualności. Wprowadzeniem do analizy jest zestawienie dwu sposobów myślenia o skrzydlatych słowach w języku, scharakteryzowanie miejsca wyznaczonego im w pracach Wojciecha Chlebdy i Andrzeja Bogusławskiego.

Oto przykłady całości stanowiących punkt wyjścia tych rozważań: *Zima wasza, wiosna nasza; Nie chcę, ale muszę; Koń jaki jest, każdy widzi; Ideal sięgnął bruku; Proletariusze wszystkich krajów łączcie się; Słowacki wielkim poetą był; Nie samym chlebem żyje człowiek; Król jest nagi; Co tam, panie, w polityce?; O człowieku, który się kulom nie kłaniał; Prawie czyni wielką różnicę; Wróciliśmy z dalekiej podróży; Cukier krzepi; Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą.* Oczywiście jest to jedynie wąska grupa cytatów. Podane przykłady mają postać fraz, tzn. gotowych wypowiedzeń, i właśnie na takie elementy – miniteksty, funkcjonalnie równoważne wypowiedzeniom i będące nimi ze względu na budowę – chciano tu zwrócić uwagę. Całości te, o różnej proveniencji, niewątpliwie pojawiają się we współczesnych polskich tekstach. Idzie przy tym o ich bezpośrednie wystąpienia (a więc intertekstualność w najwęższym znaczeniu), a nie o nawiązania do utworów, z których się wywodzą. Pominięto więc teksty takie, jak np. *Byłyby to [ostrzeżenia przed „reorwellizacją” języka] śmieszne, naiwne próby zwrócenia uwagi na fakt, że nowe szaty cesarza nie są całkiem kompletne [...]. Skoro już jednak mamy cesarza w nowych wspaniałych szatach, może wypada wspomnieć o tkaczach, którzy je sporządzili* (Polityka 14/93). Stanowią

¹ Na marginesie warto zwrócić uwagę, że termin ten funkcjonuje w języku polskim, rosyjskim, niemieckim (w którym pojawił się wcześniej niż w polskim, za sprawą książki „Geflügelte Worte” Georga Büchmanna), ale nie np. w języku angielskim, w którym mamy *catch phrases* – potoczne, krótkotrwałe skrzydlate słowa, i *quotations* – frazy literackie. W Polsce omawiane określenie swoje rozpowszechnienie w dużej mierze zawdzięcza dwóm księgom Henryka Markiewicza i Andrzeja Romanowskiego pod takim właśnie tytułem.

one oczywiście także przejaw intertekstualności, zaś w tekstach publicystycznych są na ogół mniej lub bardziej udanym popisem erudycji autora.

Przyglądając się różnym tekstom internetowym (w tym publicystycznym), można łatwo zauważyć, że część z podanych fraz występuje w postaci kanonicznej i tylko w takiej, a więc bez przekształceń, lub też przekształcenia stanowią marginalną część użyc. Do takich skrzydlatych słów należą np. *Nie chcę, ale muszę*; *Prawie czyni (robi) wielką różnicę*; *Wróciliśmy z dalekiej podróży*; *Zima wasza, wiosna nasza*, a także np. (z niewymienionych wcześniej) *Ala ma kota*; *Nic to*; *Miałeś, chamie, złoty róg*; *Mężczyznę poznaje się nie po tym, jak zaczyna, ale po tym, jak kończy*; *Przeżyjmy to jeszcze raz czy też już nieco zapomniane, reklamowe A świstak siedzi i zawija je w te sreberka*. Druga grupa to całości podlegające wyraźnym przekształceniom, obejmującym wymianę komponentów, i to wymianę szeroką, nieograniczającą się do zamkniętej, kilkuelementowej klasy (tak jak w przypadku *Król jest (bywa, okazał się, stał się) nagi*). Mamy zatem w tekstach, powiedzmy wstępnie, modyfikacje, takie jak np.:

- *Tabloid (TVN, Teatr Muzyczny, mit, poziom polskiej publicystyki, poziom polskich szkół, Michnik...) sięgnął bruku; Dziennikarstwo sięgnęło bruku; „Polityka” („Wyborcza”...) sięgnęła bruku.*
- *Nie samym hamburgerem (mlekiem, żeglarstwem, LOST-em (serialem), kinem...) żyje człowiek.*
- *Rower (kot, blog, poseł, sejm, rynek pracy...) jaki jest, każdy widzi; Szkoła jaka jest, każdy widzi.*
- *Akcjonariusze (ateiści, antropolodzy, blogerzy, ekolodzy, policjanci, przemysłowcy, wolontariusze...) wszystkich krajów łączcie się.*
- *Wojewoda, co się PO nie kłania; O człowieku, który się czekistom nie kłaniał (o Włodzimierzu Wysokim); Człowiek, który się teczkom nie kłaniał (o Bronisławie Wildsteinie); O człowieku, który się tabloidom nie kłaniał; O człowieku, który się pałom nie kłaniał.*
- *Co tam, panie, w koalicji (komputerach, nawigacji, Ameryce, Watykanie, telewizji...)?; Co tam, panie, w Oplu słyhać?*
- *Homer (Szekspir, Mickiewicz, Tuwim...) wielkim poetą był; Gombrowicz (Tolkien...) wielkim pisarzem był; John Lennon wielką gwiazdą był; Piechniczek (Kasperczak, Lozano...) wielkim trenerem był.*

Przekształcenia te zmierzają w kierunku otwierania pozycji w cytatach, utrzymania schematu, modelu składniowego, ale eliminowania niektórych elementów leksykalnych. Z wyjściowych całości pozostają pewne komponenty i szyk. Usuwanie komponentów (otwieranie pozycji) powoduje też konieczność gramatycznego dostosowania pozostałych elementów, np. ich odmiany przez rodzaj (*Szkoła jaka jest, każdy widzi*). Na podstawie podanych przykładów można wyjściowe całości przekształcić następująco: *X sięgnął bruku* (coś sięgnęło bruku), *Nie samym X-em* (czymś) *żyje człowiek*, *X jaki jest, każdy widzi*, *X wielkim Y'-em był* (ktoś wielkim kimś był) i tak dalej.

Na wskazane przekształcenia całości wyraźnie wskazują teksty. Problem zasadniczy to interpretacja tego zjawiska. Czy całości takie, jak *Słowacki wielkim poetą był*, ale także *X wielkim Y'-em był* są jednostkami systemu (Saussure'owskiego *langue*), czy też pozostajemy w sferze tekstu (wyjściowego, autorskiego, i nawiązań do niego), w sferze gry między skrzydlatymi słowami, w sferze wspomnianej na początku intertekstualności i tylko w takiej siatce odniesień można (da się) nasze całości rozpatrywać? Niewątpliwie wszelkiego rodzaju zapożyczenia – te w tradycyjnym, wąskim rozumieniu terminu, w naszych czasach głównie anglicyzmy o różnym stopniu zaadaptowania (np. *celebryta*, pochodne *celebrytka*, *public relations*) i hybrydy (w rodzaju potocznego *o co kaman?* czy *gimbus*), ale także i te, które są „pożyczkami” w sensie etymologicznym – przeniesieniem, wprowadzeniem do języka elementów innych tekstów, wytworów kultury, mogą być „tworzywem” ewentualnych nowych jednostek (by przypomnieć choćby *brzydkie kaczątko* czy *ostatniego Mohikanina*). Pytanie, czy z taką właśnie sytuacją mamy do czynienia w omawianych przykładach. Czy rozważane całości pod niezmienioną czy też zmodyfikowaną postacią weszły do systemu, a w szerszej perspektywie, czy mamy do czynienia z czymś takim, jak (używając, za Chlebą, określenia Danuty Danek) biegun „cytatów *parole*” i „cytatów *langue*”?

Odpowiedź na pytanie o to, kiedy cudze słowa lub ich przekształcenia stają się jednostką języka, jest pozornie prosta. Jak stwierdza Lewicki (2003), zob. także Liberek (1999), aby skrzydlate słowo stało się frazeologizmem, musi zostać utrwalone jako element kodu, a nie wynikać z odesłania do określonego dzieła czy sytuacji utrwalonej przez anegdotę. Problem jednak w uchwyceniu granicy, w ustaleniu, od kiedy o pewnym konstrukcie jednostkowym, tekstowym możemy mówić jako o fakcie systemowojęzykowym, jednostce języka.

Rozważmy najpierw pokrótce status całościek wyjściowych. Wprawdzie jednostki mogą powstawać i z innych jednostek, i z połączeń jednostek, status elementów wyjściowych nie musi zatem determinować statusu przekształceń, ale trudność w opisie interesującego nas zjawiska wydaje się mieć swe źródło także w widzeniu miejsca skrzydlatych słów, dobrze przy tym wskazuje, z jaką skalą trudności mamy do czynienia.

W polskim językoznawstwie najwięcej uwagi skrzydlatym słowom poświęcił Wojciech Chlebda, publikując w 2005 roku, jako pewnego rodzaju rekapitulację swoich badań i analiz, „Szkice o skrzydlatych słowach. Interpretacje lingwistyczne”. Jedną z przyczyn zainteresowania tym obszarem języka autor wskazuje wprost: „Dyskurs publiczny w Polsce po roku 1989 jest miejscem, w którym dawniejsze skrzydlate słowa przywoływane są, a nowe rodzą się i funkcjonują w takim nasileniu, że uzasadnienie można mówić o «dekadzie skrzydlatych słów» polszczyzny najnowszej” (Chlebda 2005: 31). Od Jego ustaleń rozpoczniemy więc uwagi o statusie interesujących nas całościek. Chlebda (1998, 2000: 86, 2005, III 1.), zajmujący się skrzydlatymi słowami głównie w kontekście kulturowo-językoznawczym (usiłując np. zrekonstruować „polski autoportret językowy”), charakteryzuje je następująco: „autorskie (*resp.* cytatopochodne) twory językowe o cechach jednostek języka (względna autonomiczność, daność, reprodukowalność), o strukturze jedno- lub wieloleksemowej (ograniczonej jednak możliwościami nośnymi pamięci społecznej) i o funkcji samodzielnej nominowania (wyrażania) pojęć, ocen i sądów bądź wspomaganie (ilustrowania) pojęć, ocen i sądów już w wypowiedzi wyrażonych”. W definicji tej zwraca uwagę kilka kwestii. Można z niej wyczytać, że skrzydlate słowo i cytat to nie są synonimy, choć część autorów ma skłonność do utożsamiania tych pojęć. Skrzydlate słowa to etymologicznie cytaty (dają się z cytatów wyprowadzić), ale cytaty uskrzydłone, przekształcone, to twory wyemancypowane z macierzystych kontekstów, usamodzielnione strukturalnie i znaczeniowo. Formalnie mogą to być np. skrócone cytaty lub swego rodzaju „streszczenia”, kwintesencja wyjściowego tekstu. I tak np. (jak wskazuje Chlebda) *Król jest nagi* nie jest dokładnym przeniesieniem zdania z „Nowych szat cesarza” Andersena, ponieważ zdanie to brzmiało: „Patrzcie, przecież on jest nagi! – zawołało jakieś małe dziecko”. Podobnie, funkcjonujące przynajmniej wśród wielbicieli filmu „Rejs”, *w tak pięknych okolicznościach przyrody* jest skróconą wersją filmowego *w tak pięknych okolicznościach przyrody i ..., tego..., niepowta-*

rzalnych; *gruba kreska* została „wyjęta” z wypowiedzi Tadeusza Mazowieckiego – „przeszłość odkreślamy grubą” *linią* (z dodatkowym przekształceniem pierwotnego *linia* w *kreska*), itp. Jedną z istotnych cech skrzydlatych słów jest właśnie ograniczenie ich długości przez, jak to ujął Chlebda, możliwości nośne pamięci społecznej².

W omawianej koncepcji skrzydlate słowa sytuowane są na szerszym tle, włączane w Chlebdowską koncepcję frazematyki, są grupą frazemów, a więc odtwarzanych przez mówiących, gotowych całości, będących werbalizatorami pojęć i sądów. Skrzydlatość rozumie Chlebda szeroko, to właściwie kilka grup frazemów, wśród opisywanych w „Szkicach...” (s. 82–83): oczywiście grupa określana jako skrzydlate słowa, ale też jako hasła i slogany reklamowe oraz biblizmy. Autor twierdzi (s. 147), że „linii demarkacyjnej, jednoznacznie oddzielającej «skrzydlate słowa» od «nieskrzydlatych słów» przeprowadzić się nie da, a cechę skrzydlatości daje się przypisywać poszczególnym jednostkom w stopniu większym lub mniejszym (aż do stopnia zerowego)”.

Autorskość, będąca wyróżnikiem skrzydlatości, to w tym ujęciu i autorstwo konkretne, i zbiorowe, i łańcuchowe (np. *popiół i diament* pochodzi z tekstu Norwida, ale uskrzydlenie w znacznej mierze zawdzięczamy Andrzejewskiemu oraz, być może nawet bardziej, Wajdzie), i domniemane, to także możliwość wskazania tekstu źródłowego, np. Biblii. Chlebda rozróżnia zatem autora właściwego (np. w przypadku *popiołu i diamentu* to Norwid) i faktycznego (Andrzejewski, Wajda), teksty źródłowe pierwotne i wtórne, skrzydlatość genetyczną (np. *szare komórki*) i realną (np. *gruba kreska*). I autorskość, i skrzydlatość są tu zatem stopniowalne. Skrzydlatość prototypową reprezentują np. jednostki: *być albo nie być*, *brzydkie kaczątko*, *krajobraz po bitwie*, *król jest nagi*, inne mogą być skrzydlate już tylko genetycznie, a nie realnie (np. *mała stabilizacja*). Natomiast na pewno zanik wiedzy o autorze nie jest przeszkodą w mówieniu o skrzydlatości, choć taki frazem nie sytuuje się wtedy w jej centrum. Stąd wśród skrzydlatych słów mamy i przykłady niekoniecznie tradycyjnie za takie uznawane, jak np. biblizmy *alfa i omega*, *kamień węgielny*.

Co najistotniejsze, wszystkie te bardzo różnorodne twory (w większości wielowyrazowe, leksemy, np. *cyberprzestrzeń*, stanowią mniejszość) – i uskrzydłone tytuły (np. *Przeminęło z wiatrem*, *Samotny biały żagiel*), i powiedzenia, i slogany reklamowe (np. *No to frugo*, *Reklama jest dźwignią*

² Rosyjscy frazeolodzy twierdzą, że skrzydlate słowa mają zwykle od 2 do 9 wyrazów.

handlu) Chlebda włącza do sfery kodu. Dodajmy, że tak samo (na przykładzie wprawdzie tylko tytułów) traktuje przekształcenia wyjściowych skrzydlatych jednostek, a więc jako frazemy opisuje zarówno znane tytuły *pociągi pod specjalnym nadzorem*, *spokojnie to tylko awaria*, *o jeden most za daleko*, jak i: *X-y pod specjalnym nadzorem*, *spokojnie to tylko X*, *o jeden X za daleko*. Podkreślając systemowy status skrzydlatych tworów, postuluje, by w ich definicji pozycję *genus proximum* zajął termin *jednostka języka*. Stwierdza: „Dla niniejszych analiz przyjmuję uproszczone względem oryginalnych ustaleń Andrzeja Bogusławskiego i Macieja Grochowskiego rozumienie jednostki języka jako takiego znaczącego tworu językowego, który w określonych sytuacjach dla wyrażenia określonego potencjału treściowego jest reprodukowany” (Chlebda 2005: 160). Z tego stwierdzenia i wcześniej podanej definicji jasno wynika, że skrzydlate słowa są widziane jako elementy *langue*, a nie *parole*, co autor „Szkiców...” stwierdza też wprost: „Cytat odnoszę do sfery lingwalnych zjawisk jednostkowych i niepowtarzalnych, obejmowanych od czasów Ferdynanda de Saussure’a mianem *parole*, skrzydlate słowa zaś – do sfery lingwalnych faktów społecznych, ustabilizowanych w systemie języka, tj. do sfery nazywanej za de Saussurem *langue*” (Chlebda 2005: 25).

Istnienie pewnej zbieżności (w sferze rezultatów, nie kryteriów) między koncepcją Chlebdy a koncepcją Bogusławskiego i częściowe powoływanie się na nią nie oznacza jednak, że w myśl definicji Bogusławskiego wszystkie opisywane przez opolskiego językoznawcę frazemy byłyby jednostkami języka. Jeśli do skrzydlatych słów w ujęciu Chlebdy „przyłożyć” koncepcję widzenia języka (*langue*) przez Bogusławskiego, a tak chciałabym rozważać i rozumieć jednostki języka³, to podawane przez Chlebde przykłady skrzydlatych słów prezentują się różnie. Byłyby jednostkami języka, a więc (ujmując rzecz w skrócie) minimalnymi, ściśle bilateralnymi (będącymi połączeniem formy i znaczenia), wyodrębniającymi się w układach proporcjonalnych gotowymi elementami leksykalnymi, wykorzystywanymi do tworzenia grup składniowych i zdań np. *alfa i omega* czy *kamień węgielny*, a także *szare komórki* czy *gabinet cieni*. Nie wchodzą one w układy proporcjonalne, ich elementy nie należą do klas otwartych (dających się scharakteryzować ogólnie), a o skrzydłości (choć to oczywiście nie jest kryterium w koncepcji Bo-

³ Koncepcji jednostek języka i ich opisu dotyczą liczne prace A. Bogusławskiego, zwłaszcza 1976, 1978, 1987, 1996, 2008.

gusławskiego) można tu mówić tylko genetycznie, zdają sobie z niej sprawę zapewne nieliczni. Jednostki te, co najistotniejsze, nie odsyłają do żadnych innych jednostek, lecz jedynie do swego słownikowego znaczenia (do siebie samych), są „przezroczyste”, można ich poprawnie używać, o tekście wyjściowym (o jego istnieniu) nic nie wiedząc. Natomiast frazemy takie jak *Co złego to nie ja; Chluśniem, bo uśniem; I chciałabym, i boję się* oraz podawane wcześniej przykłady w rodzaju *Koń jaki jest, każdy widzi* budzą co do statusu jednostki języka już zasadnicze wątpliwości. Łączy się to m.in. z ich frazową postacią. Większość nasuwa ten sam problem, co przysłowia, których status w tradycyjnej frazeologii nie jest jednolity, a i w koncepcji Bogusławskiego stanowią one jeden z trudniejszych punktów. Większość przysłów to jednak nie jednostki języka⁴, mają bowiem, jak ujmuje to Bogusławski (1989), ustalony, gotowy aspekt referencjalny. Są to całości z gotową referencją do zawartego w nich wyrażenia-pojęcia, a tzw. głębszy sens przysłowia jest nadbudowywany ponad tą strukturą, przede wszystkim w oparciu o mechanizm metafory. Przysłowia nie spełniają więc warunku bycia funktozem, aktualizowanym każdorazowo w akcie komunikacji.

Problem statusu niektórych naszych wyjściowych całości naświetla Bogusławski w swojej najnowszej pracy „Semantyka, pragmatyka. Leksykografa głoś demarkacyjny”. Przedmiotem, ideą tego szkicu jest myśl o oddzieleniu semantyki od pragmatyki, utrwalonego tekstu od jednostki języka, mówiąc językiem autora, oddzieleniu narzędzia od działania na narzędziach.

Wyznaczenie granicy między narzędziem (jednostką czy tym, co Bogusławski określa dalej jako odezwania bazowe) a produktem operacji na takim narzędziu jest niezmiernie trudne, zaś wszelkie znaczenia metaforyczne stanowią w uchwyceniu tej granicy między dwoma zupełnie odmiennymi ele-

⁴ Podobnego zdania jest A. M. Lewicki (2001), który twierdzi, że różnicę między przysłowiem a frazą, a więc różnicę między utrwalonym tekstem a jednostką języka, można uchwycić testem „mówi o.., z czego wynika że...”, stosowanym dla tekstów, i „znaczy”, stosowanym dla jednostek języka. A zatem np. fraza *Masz, babo, placek*, używana w sytuacji, gdy ktoś jest czymś zaskoczony, znaczy: ‘jest to kłopotliwe, nie spodziewałem się tego, to wymaga ode mnie / od ciebie wysiłku’. Natomiast przysłowie *Nie miała baba kłopotu, kupiła sobie prosię* „mówi o pewnej babie, że żyła, tak, jak przywykła, ale chcąc mieć coś więcej, kupiła sobie prosię, dbanie o nie wymagało wysiłku i zacho- du, z czego wynika – jeśli ktoś zacznie coś mieć, to związany jest z tym wysiłek lub kłopoty”. Ta pierwsza jednostka nie mówi o babie, podobnie jak jednostka *klamka zapadła* nie mówi o klamce, znaczy tylko „podjętej decyzji nie można cofnąć”.

mentami ludzkiego języka istotną komplikację. Testem pomocniczym może być możliwość / niemożliwość wstawienia komentarza *jak powiedział, jak się wyraził, że tak powiem*, choć jedynie testem dodatkowym (ponieważ te komentarze mogą też funkcjonować na poziomie idiolektu jako „przerwywniki”), ale nieprzystawalność takiego komentarza do jednostki, dziwność zdań w rodzaju *Jan, że się tak wyrażę, dał się nam we znaki*, w przeciwieństwie do naturalnego, *Tempartura, że się tak wyrażę, wiruje*, może być wskaźnikiem, że *dać się komuś we znaki* to jednostka, zaś *temperatura wiruje* to aktualna metafora (specyficzne użycie czasownika *wirować*).

Granicy między narzędziem (jednostką) a tekstem (operacją na narzędziach) nie da się przeprowadzić jako biegnącej wzdłuż dychotomii: ‘to, co da się ująć w ramie „powiedział, że...” (jednostka) / ‘to, co da się ująć w ramie cytowanego powiedział __’. Bogusławski nakłada na klasę jednostek (narzędzi, odezwań bazowych) kilka warunków⁵: wyrażenia kandydujące do miana jednostek nie mogą być regularną semantyczno-składniową kompozycją (nie mogą dać się podzielić na mniejsze elementy znaczące), nie mogą też być idiosynkratycznie odkształcone w stosunku do ogólnie przyjętych wyrażań. Muszą to być też odezwania użyte „na serio” (a więc odezwania asertoryczne z ramą „powiedział, że...”, ale z ramą użytą nieżartobliwie) i odezwania informacyjnie przezroczyste, „nieaddytywne” czy inaczej, będące użyciem nienacechowanym w danych okolicznościach w stosunku do innych, nacechowanych (nacechowanych, tzn. zawierających coś więcej ponad konwencjonalną specyfikę pragmatyczną). Zgodnie z tymi warunkami, nie będą jednostkami wszelkie metafory aktualne w rodzaju przytaczanej *Temperatura wiruje* (w przeciwieństwie do *Kolory się gryzą – coś się gryzie z czymś* – metafora genetyczna). Jednostkami nie są też np. w *porząsiu* czy *psiapsiółka*, stanowiące swego rodzaju przekształcenia jednostek wyjściowych, działania na wyjściowych w *porządku* i *przyjaciółka*, podobnie jak *Grunt to prund*, będące żartobliwym przekształceniem jednostki *grunt to __*. W tej zasadniczej dychotomii *jednostka – tekst* należałyby one do tekstu, do „działań teatralnych”, a nie (jak ujął to Bogusławski, wykorzystując teorię Austina) do minimalnych aktów illokucyjno-lokucyjnych („pokrywających się w zasadzie z lokucją w czystej postaci, z prostym doбором literalnych wskaźników referencji i askrypcji”, Bogusławski 2008: 77).

⁵ Z konieczności rozważania autora nieco tu upraszczam i tych warunków nie hierarchizuję.

Z tego, co powiedziano do tej pory, można wnioskować, że podane na wstępie rozważań całości wyściowe nie mieściłyby się wśród jednostek języka. Mają one albo ów typowy dla przysłów charakter zdań z inherentnie zawartym w nich tematem (typową dla wypowiedzeń dwudzielność struktury – akt referencjalny i akt predykcji / temat i remat), wyraźnie odczytywalny sens (np. *Koń jaki jest, każdy widzi*), ich składniki mają przy tym swą siłę semantyczną, mogą wystąpić w innych konkatenaacjach, albo owe całości są wręcz regularne semantycznie (zbudowane z mniejszych jednostek), tak jak np. *Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą* (czy z innych przykładów przytaczanych przez Chlebde w „Szkicach...”: *Balcerowicz musi odejść; Niech prawo zawsze prawo znaczy, a sprawiedliwość – sprawiedliwość; Panu to ja mogę nogę podać*), a niektóre opierają się dodatkowo na cechach swoich, idiolektalnych czy regionalnych (są odkształceniem innych jednostek lub części jednostek), np. fonetycznych – *Nie chcem, ale muszem*, podobnie jak *Róbta, co chceta*. Niektóre z podanych przez mnie całości wprost są określone przez Bogusławskiego jako przykłady nie jednostek, ale okazów „typów użyć skądinąd znanych wyrażen (występujących w roli jednostek języka)”. Należą tu np. *Nie chcę, ale muszę; Koń, jaki jest, każdy widzi*, a także: *Jestem za, a nawet przeciw; Przeżyjmy to jeszcze raz; I chciałabym, i boję się*. Jako powtarzalny uzus powinny być odnotowywane w leksykografii, ale nie oznacza to ich przynależności do jednostek języka. Mielibyśmy tu raczej do czynienia z utrwalonymi, znanymi tekstami, ważnymi kulturowo czy społecznie, ale wciąż z uzusem, ze sferą *parole* (poza podanymi należą tu np. także: *Reklama jest dźwignią handlu; Pasta kiwi but ożywi; Podaruj sobie odrobinę luksusu; Polityk jest jak mucha, można go zabić gazetą; Życie jest jak pudełko czekoladek – nigdy nie wiesz, na jaką trafisz*).

Różnice w statusie skrzydlatych słów (zwłaszcza tych o postaci fraz) w ujęciu Chlebdy i Bogusławskiego wydają się wynikać z dwu cech: po pierwsze z tego, że nie da się postawić znaku równości między jednostkowością relacyjną, wewnątrzjęzykową, o której mówi Bogusławski, odwołując się do pojęcia wchodzenia w układy analogiczne, a jednostkowością wynikającą z odtwarzania, reprodukowania, z jaką mamy do czynienia w koncepcji Chlebdy. Jeden z istotnych aspektów frazematyki stanowi pytanie, na ile człowiek jest twórczy, na ile schematyczny w swoich działaniach językowych. *Kto tam?* jest więc frazemem jako nazwa elementarnej (swego rodzaju szablonowej) reakcji myślowej w określonej sytuacji. W koncepcji Bogusławskiego

punkt widzenia jest inny – idzie o to, jak elementy, którymi się posługujemy, są usytuowane wobec siebie, idzie o ich wzajemny wewnętrzny układ (Bogusławski nie twierdzi przy tym, że nie posługujemy się pewnymi „zbitkami”, całością, ale mogą to być zarówno odrębne jednostki, jak i właśnie „zbitki” tekstowe, połączenia kilku jednostek).

Po drugie, jednostek języka nie da się utożsamiać z bytami fizycznymi, z przedmiotem czy z nominatem, a w tym właśnie kierunku zmierza frazeologia pragmatyczna, co pokazuje uwaga Chlebdy (1997: 6): „Skoro *płatki owsiane*, *płatki śniegu*, *płatki kwiatów* są gotowymi nazwami, przywoływanymi w określonych sytuacjach dla nazwania określonych pojęć czy treści, to w rozumieniu frazeologii pragmatycznej są one w jednakowym stopniu frazeologizmami (frazemami, nominatami)”. Podobny wniosek nasuwa uwaga o skrzydlatych słowach, należących, według Chlebdy, do efektywnych (a nierzadko też i efektownych) sposobów zapelniania luk nazewnictwo-pojęciowych. Dlatego jako frazem traktowane jest np. zdanie *Reklama jest dźwignią handlu*, skoro jest nazwą sądu⁶. W wypadku jednostek w przyjmowanym tu rozumieniu nie chodzi tylko o nazywanie czegoś, a już na pewno nie o materialną odrębność: „Wyrażenie obarczone funkcją językową to coś zasadniczo różnego od przedmiotów fizycznych, [...] to w ogóle nie jest przedmiot fizyczny, lecz element abstrakcyjnego i narzuconego mocą nie-fizyczną i nie-biologiczną układu relacji osadzonych w zdaniu” (Bogusławski 1996: 47). W przykładach takich, jak *Reklama jest dźwignią handlu* czy *Koń jaki jest, każdy widzi*, mamy do czynienia z nazwą (pojęciem) i orzeczeniem czegoś o tej nazwie (z predykacją), w sensie logicznym to zdania. Z tych różnych zakresów określenia *nazwa* wynikają istotne różnice w obu koncepcjach i w interpretacji rozważanych tu przykładów.

To, co powiedziano do tej pory, a więc fakt, że podawane na wstępie frazy nie są jednostkami języka, nie musi jednak oznaczać, że z przekształceniami opisywanych całości jest tak samo. Teoretycznie status elementu wyjściowego nie przesądza przecież o statusie elementu „nowego” – otwarcie pozycji składniowej może spowodować zmianę w statusie i znaczeniu całości. Najpierw trzeba by jednak udowodnić, że przekształcenia wprowadza-

⁶ Chlebda nie wyjaśnia rozumienia pojęcia *nazwa*, ale z użycia tego określenia wynikałoby, że ma na myśli nazywanie pojęć, sądów, ocen, a więc rozumie je szeroko.

ją istotnie nową jakością w stosunku do całości wyjściowych i, po drugie, że nie są zbudowane z jednostek mniejszych (nie są, mówiąc za Bogusławskim, regularną składniowo-semantyczną kompozycją). Dla uchwycenia charakteru zjawiska istotne jest zatem, po pierwsze, stwierdzenie, w jakiej relacji do swoich „baz” pozostają całości przetransformowane i, po drugie, w jakiej pozostają relacji do kodu.

Jeśli wciąż mamy do czynienia z intertekstualnością i tylko z intertekstualnością, musi istnieć czytelna, wieloraka więź między oboma typami całości, musi istnieć swoista dwuwektorowość: z jednej strony ciążenie przekształceń ku tekstom źródłowym (autorskim), z drugiej – ku własnym treściom, modyfikacjom i znaczeniom nadanym przez użytkownika tego mitekstu. Przede wszystkim, u podstaw intertekstualności, co stwierdza się wprost (zob. np. Głowiński 1992), leży świadomość. Odwołanie intertekstualne jest zawsze, w przeciwieństwie do reminiscencji, odwołaniem wprowadzonym świadomie, zamierzonym, odwołaniem po coś. Jeśli tekst wskazuje, że użytkownik ma świadomość tego odwołania i odwołuje się w jakimś celu, to pozostawalibyśmy w obrębie intertekstualności. W tej samej siatce odniesień pozostajemy także, jak się wydaje, jeśli odbiorca uznaje całość za grę z innym tekstem, uznaje (niezależnie od intencji nadawcy), że z jakichś względów autor posługuje się cudzym sformułowaniem lub przekształca cudze słowa. Chlebda, stwierdzając, że „istotą bycia skrzydlatych słów jest [...] kojarzenie tekstów między sobą [...], odsyłanie z tekstu do tekstu [...] i nabieranie przy tym – z tekstu na tekst – siły i znaczenia” (2005: 177), zaciemnia nieco swój obraz skrzydlatych słów jako jednostek systemu, bowiem istotą jednostek jest właśnie odsyłanie do kodu, do znaczenia własnego, nie do innego, określonego tekstu. Dopóki są zatem jakiegokolwiek sygnały nawiązania (intertekstualne linki, jak to ujął Chlebda), dopóty możemy mówić o tekstowej siatce odniesień. Całkowite odłączenie się od pierwotnego tekstu, chyba nawet niezależnie od statusu tego tekstu, jest konieczne dla mówienia o jednostce języka. Dopóki całość nie „oderwie się” od etymologii, tzn. jest używana tylko w połączeniu ze swym pierwotnym kontekstem, dopóki znajomość etymologii warunkuje poprawne użycie całości, nie mielibyśmy do czynienia z jednostką. Właśnie dlatego np. *gest Kozakiewicza* nie jest przez Bogusławskiego traktowany (przynajmniej na razie) jako jednostka, ponieważ jest używany chyba tylko przez tych, którzy znają sytuację pierwotną, jest więc po prostu *gestem Kozakiewicza* (*gestem konkretnej osoby*).

Patrząc na podane przykłady z punktu widzenia poszukiwania w konkretnych użyciach sygnałów intertekstualności i stopnia oderwania od wyjściowych fraz, stwierdzić trzeba ich podział na oczywiste i mniej oczywiste⁷. Istnienie nawiązań wnioskować trzeba oczywiście z całego tekstu, zwłaszcza że przekształcone postaci całości bardzo często pojawiają się w tytułach. I tak na przykład w tekście *O człowieku, który się tabloidom nie kłaniał* jako autorski odsyłacz do wyjściowej skrzydlatej całości można traktować fakt, że „bohater”, człowiek procesujący się o naruszenie dóbr osobistych, nosił nazwisko Świerczewski. Wskazówką interpretacyjną może być też analiza pragmatyczna – jeśli dane użycie zyskuje szczególne odcienie (inne niż oryginalne), takie jak żart, ironia, sarkazm, to mielibyśmy raczej do czynienia z teatrem, grą z wyjściowym skrzydlatym słowem niż z jednostką języka. Dobrymi przykładami są tu chyba przekształcenia *Nie samym hamburgerem (mlekiem, serialem...) żyje człowiek* czy *Akcjonariusze (bloggerzy...) wszystkich krajów łączcie się* – to nie są użycia „na serio” i, co istotne, o różnorodnych (nieustabilizowanych) odcieniach, najczęściej żartobliwe, ale trafiają się też ironiczne i sarkastyczne, np. *Przedwczoraj obchodzono Światowy Dzień Kapitalizmu [...] Hasło demonstracji zapewne brzmiało „Kapitaliści wszystkich krajów łączcie się”, a szczególnie zasłużonym przyznano tytuł bohatera pracy kapitalistycznej* (IPI PAN), co odsyłałoby do oryginalnej, użytej „na poważnie” frazy i wskazywało na intertekstualność, dyskusję z tekstem wyjściowym. Podobnie żartobliwy lub ironiczny charakter ma część użyć całości *ktoś, kto się czemuś nie kłaniał* (np. wtedy, gdy mowa o wizycie premiera w niebezpiecznym rejonie, w rejonie działania talibów).

W wielu użyciach takich sygnałów jednak brak i pozostajemy w sferze domysłów, czy autor rzeczywiście nawiązuje świadomie do innego tekstu, oraz w zmiennej (względnej, zależnej od konkretnego użytkownika) sferze odczytywania tych użyć jako aluzji lub nawiązań. Dla piszącej te słowa podawane przykłady takimi nawiązaniem są, wywołują skojarzenia z innym tekstem.

Istotniejszy wydaje się w tej sytuacji inny sprawdzian: pytanie o zrozumiałość tekstu bez uchwycenia intertekstualności. Przynależność do tekstowej siatki odniesień oznacza, że bez odczytania odesłań do innego tekstu

⁷ Pomijam jednorazowe, okazjonalne nawiązania w rodzaju *A świstak siedzi, bo krał sreberka*, wskazujące wyraźnie na tekst wyjściowy – *A świstak siedzi i zawija je w te sreberka*, który pojawia się też w wypowiedzi internetowej wcześniej, czy *Zdrowaś Ewo, pomysłów pełna*.

tekst właściwy da się zrozumieć, umyka nam tylko pewien poziom interpretacji⁸. Patrząc z tego punktu widzenia na nasze przykłady, trzeba powiedzieć, że rozważane całości dają się zarówno w postaci wyjściowej, jak i przekształconej odczytywać na podstawie samej znajomości ich elementów składowych (np. *Posel jaki jest, każdy widzi*), choć oczywiście jest to odczytanie, można rzec, na poziomie podstawowym (literalnym), ale do nieporozumień nie prowadzi.

Chyba najwyraźniej wyizolowała się z pierwotnego kontekstu całośćka *sięgnąć bruku*. Z tekstów internetowych wynikałoby, że piszący nie mają świadomości odesłania i traktują rzecz analogicznie do *coś sięgnęło dna*. Nie oznacza to jednak jeszcze, że mamy do czynienia z jednostką: pozostaje kwestia najistotniejsza – semantyczno-składniowej niekompozycyjności, niemożliwości wskazania jednostek mniejszych. Patrząc na wymiennosc (wewnętrzny układ elementów) w przykładzie *sięgnąć bruku*, moglibyśmy tu raczej mówić o jednostce *coś sięgnęło czegoś (dna, bruku, szczytu...)*, odnotowanej zresztą w „Innym słowniku języka polskiego”, i na takim narzędziu opierałaby się też chyba znana fraza Norwida, podobnie jak *Co tam, panie, w...* na jednostce *co tam gdzieś* (np. *Co tam za miedzą; Co tam u sąsiadów słyhać?*). Dla podawanych w tym artykule przykładów takie „elementy bazowe, narzędzia”, jak się wydaje, można wskazać.

Czy wśród skrzydlatych słów są zatem jednostki? Oczywiście tak, ale te, które nie budzą wątpliwości, nie mają postaci fraz. Poza wspomnianymi bliźniakami można chyba jako przykład bardziej „klasycznego” skrzydlatego słowa podać np. *coś drugiej świeżości*. Poszczególne elementy nie wchodzi tu odrębnie w układy proporcjonalne, a całość wyraźnie oderwała się od prototypowego *jesiotra drugiej świeżości*. Ma także ustabilizowaną pragmatykę.

Rozważany tu problem jest niezwykle trudny i to, co powiedziano, nie pretenduje w żadnym razie do miana ostatecznych rozwiązań, zwłaszcza że język jest fenomenem podlegającym zmianom. Trzeba jednak zwrócić uwagę na fakt, że te zmiany zachodzą powoli i częste pojawianie się pewnych zbitek w tekstach, ich „popularność” wśród użytkowników języka nie ozna-

⁸ I tak np. zdanie *Nazywam się Kowalski, Jan Kowalski* jest zrozumiałe na poziomie znajomości jednostek (systemu), różnica może polegać jedynie na odczytaniu bądź nie aluzji do *Nazywam się Bond, James Bond*, co z kolei będzie się wiązało z określoną warstwą konotacyjną bądź jej brakiem. W tym ostatnim przypadku odczytanie tekstu będzie oczywiście uboższe, ale nie będzie świadczyło o nieznajomości języka polskiego.

cza jeszcze przynależności takich całości do sfery *langue*. Taką daleko idącą ostrożność w klasyfikowaniu czegoś jako elementu systemu sugeruje też twórca koncepcji jednostek języka. Trzeba oddzielać bazę semantyczną języka od swoistego językowego teatru, dialogu z kontekstem wyjściowym. Zawsze będą istnieć w obiegu społecznym skrzydlate słowa, istotne kulturowo, istotne zatem w pewnym, jeśli tak rozumieć kulturę, systemie semiotycznym, ale część z nich (zwłaszcza te o postaci zdaniowej) pozostanie znanym, utrwalonym, jednak wciąż tekstem (konstrukcją, złożoną z jednostek, ale samodzielnie nie jednostką języka).

Jak słusznie zauważa Lewicki (2003), także sytuujący skrzydlate słowa w sferze *parole*, w pamięci społecznej utrwalonych jest, poza słownikiem języka, wiele innych elementów kulturowych: teksty, formuły tekstów, motywy, ustabilizowane formy reakcji na bodźce sytuacyjne. Nie można ich pomijać, ale trzeba jednak opisywać inaczej niż jednostki.

Przedstawiony wniosek może wydawać się nieco rozczarowujący, a nawet mało produktywny z poznawczego punktu widzenia. Bowiem tym, co świadczy o niezwykłości języka naturalnego i odmienności poszczególnych języków, jest m.in. metaforyka i właśnie pewien skrypt kulturowy „zakodowany” w tekstach. Ale, powtórzę w tym miejscu wyrażoną wcześniej opinię (Kosek 2008: 66), dla naukowego opisu języka oddzielanie różnych jego poziomów, pięt, oddzielanie tego, co wynika z systemowego statusu elementu, od tego, co poza systemem, a co także składa się na komunikację, wydaje się niezbędne⁹. Takie postępowanie pozostawia być może wrażenie niedosytu, ma jednak tę zaletę, że pozwala w uporządkowany sposób pokazać nakładanie się różnych zjawisk i płaszczyzn w komunikacji: systemu języka, kultury, erudycji, skojarzeń... , pozwala pokazać to, co język ożywia – współistnienie porządku systemowego i indywidualnego.

⁹ Jest oczywiste, że tekst i jego odczytywanie (uchwycenie np. aluzji) opiera się nie tylko na znajomości danego języka, samo rozumienie jednostek stanowi jednak warstwę podstawową, niezbędną.

Bibliografia

- BOGUSŁAWSKI A., 1976, O zasadach rejestracji jednostek języka, *Poradnik Językowy*, z. 8, s. 356–364.
- BOGUSŁAWSKI A., 1978, Jednostki języka a produkty językowe. Problem tzw. orzeczeń peryfrastycznych, w: M. Szymczak (red.), *Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Osolińskich, s. 15–30.
- BOGUSŁAWSKI A., 1987, Obiekty leksykograficzne a jednostki języka, w: Z. Saloni (red.), *Studia z polskiej leksykografii współczesnej*, t. 2, Białystok: Dział Wydawnictw Filii UW, s. 13–34.
- BOGUSŁAWSKI A., 1989, Uwagi o pracy nad frazeologią, w: Z. Saloni (red.), *Studia z polskiej leksykografii współczesnej*, t. 3, Białystok: Dział Wydawnictw Filii UW, s. 13–30.
- BOGUSŁAWSKI A., 1996, Jeszcze o delimitacji bilateralnych wielkości językowych, w: E. Rzetelska-Feleszko (red.), *Symbolae slavisticae. Dedykowane Pani Profesor Hannie Popowskiej-Taborskiej*, Warszawa: Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy, s. 47–55.
- BOGUSŁAWSKI A., 2008, *Semantyka, pragmatyka. Leksykografa głos demarkacyjny*, Warszawa: Wydawnictwo TAKT.
- CHLEBDA W., 1997, W stronę frazeologii pragmatycznej, *Poradnik Językowy*, z. 2, s. 1–10.
- CHLEBDA W., 1998, Propozycje terminologiczne do opisu skrzydlatych słów, *Stylistyka VII*, s. 189–220.
- CHLEBDA W., 2000, *Król bywa nagi*. Między cytatem i skrzydlatym słowem, *Annales Universitatis Marie Curie-Skłodowska, Philologiae*, vol. XVIII, s. 85–92.
- CHLEBDA W., 2005, *Szkice o skrzydlatych słowach. Interpretacje lingwistyczne*, Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.
- CULLER J., 1998, *Teoria literatury*, tłum. M. Basaj, Warszawa: Prószyński i S-ka.
- GAJDA S., 2000, Media – stylowy tygiel współczesnej polszczyzny, w: J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska (red.), *Język w mediach masowych*, Warszawa: Upowszechnianie Nauki – Oświata „UN-O”, s. 19–27.
- GŁOWIŃSKI M., 1992, O intertekstualności, w tegoż: *Poetyka i okolice*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- GODZIC W., 1999, *Telewizja jako kultura*, Kraków: Rabid.
- KOSEK I., 2008, *Fleksja i składnia nieciągłych imiennych jednostek leksykalnych*, Olsztyn: Uniwersytet Warmińsko-Mazurski.
- LEWICKI A. M., 2001, Wstępne uwagi o frazach, *Prace Filologiczne XLVI*, s. 389–402.
- LEWICKI A. M., 2003, Uwagi o problemie skrzydlatych słów, w tegoż: *Studia z teorii frazeologii*, Łask: Oficyna Wydawnicza LEKSEM, s. 301–306.

- LIBEREK J., 1999, Skrzydlate słowa w perspektywie frazeologicznej. (Sprawozdanie z posiedzenia Komisji Frazeologicznej Komitetu Językoznawstwa PAN, Warszawa, 6 listopada 1998 roku), *Poradnik Językowy*, z. 4, s. 41–51.
- NYCZ R., 1993, *Tekstowy świat. Poststrukturalizm a wiedza o literaturze*, Warszawa: Wydawnictwo IBL.
- PISAREK W., 2000, Język w mediach, media w języku, w: J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska (red.), *Język w mediach masowych*, Warszawa: Upowszechnianie Nauki – Oświata „UN-O”, s. 9–18.

Co tam, panie, w koalicji? – between a catch phrase and a unit of language

(s u m m a r y)

The article provides an analysis of a group of Polish catch phrases and well-known quotations, such as *królestwo za konia* (*My kingdom for a horse*), *Słowacki wielkim poetą był* (*Słowacki a great poet was*), and their textual transformations. The famous texts and their variants such as *Gombrowicz wielkim pisarzem był* (*Gombrowicz a great author was*) are analysed from the perspective of their linguistic status; the paper attempts to answer the question to which level of language such phrases belong – *langue* or *parole*.

The analysis shows that the discussed phrases should be seen as texts (connections of units) rather than units of language, because they are semantically regular (divisible) and/or they refer in their structure (e.g. phonetic) to actual units of language. Being the elements of linguistics communication, and being famous phrases, they still seem to be texts and to belong to the level of ‘inter-text play’, therefore they belong to *parole*.